Ner 250. Kraków, Sobota 3 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *france* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Śmierć cara Aleksandra III.

Wczoraj wieczorem i dziś rano otrzymaliśmy depesze o śmierci cara Aleksandra III i ogłosiliśmy je dziś o godzinie 9 rano w nadzwyczajnym dodatku do *Czasu*. Depesze te brzmią:

Petersburg 1 listopada. Biuletyn, wydany dziś o godz. 9 przed południem o stanie zdrowia cara brzmi: Car spędził noc bezsennie. Oddechanie utrudnione. Akcya serca zmniejsza się raptownie, stan bardzo groźny.

Kopenhaga 1 listopada. Biuro Ritzau dowiaduje się z najpewniejszego źródła, iż car Aleksander III zmarł dziś o godz. 3 po południu.

Berlin 1 listopada. Ani w urzędzie spraw zagranicznych, ani w ambasadzie rosyjskiej nie nadeszły do godziny 5½ po południu depesze, potwierdzające wiadomość o śmierci cara Aleksandra III.

Londyn 1 listopada. *Daily News* ogłosiły przed swojem biurem redakcyjnem depeszę swego korespondenta z Jałty, donoszącą, iż car Aleksander umarł dziś przed południem. Tutejsza ambasada rosyjska nie otrzymała jednak do godziny 4 m. 40 po południu potwierdzenia tej wiadomości.

Kolonia 1 listopada. *Köln. Ztg* donosi z Liwadyi, iż car Aleksander III umarł o g. 2 popołudniu.

Rzym 1 listopada. Ajencya Stefaniego donosi z Liwadyi, iż car Aleksander III umarł o g. 2 m. 20 po południu.

Wiedeń 1 listopada. Do godziny 9 wieczorem nie nadeszło oficyalne potwierdzenie wiadomości o śmierci cara. Nadeszły jednak do Wiednia depesze prywatne, nadane w Liwadyi, a potwierdzające, że car Aleksander III umarł o godzinie 2 minut 30 po południu. Skoro cenzura rosyjska te depesze przepuściła, to dowód, że zawierają one prawdę.

Liwadya 2 listopada. (Doniesienie oficyalne). **Car Aleksander III umarł wczoraj o godzinie 2¼ po południu.**

Petersburg 2 listopada. O ostatnich chwilach życia cara donoszą: Car był zupełnie przytomny; carowa pozostawała ciągle przy łóżku konającego męża. Car zmarł łagodnie, otoczony całą rodziną. Zaraz po śmierci cara na pałacu zwieszono do połowy sztandar carski.

Krótko po godzinie 4 zagrzmiały działa. Składano wówczas nowemu carowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi przysięgę wierności. Pierwsi złożyli przysięgę zebrani tu wielcy książęta.

Wiedeń 2 listopada. Wiadomość o śmierci cara wywołała tu wielkie wrażenie. Znaczna część dzienników zarządziła nadzwyczajne wydania, które rozdawano i sprzedawano na ulicach i w lokalach publicznych.

Przybyli tu wczoraj o godz. 5 m. 20 księstwo Walii otrzymali wiadomość o śmierci cara w drodze między St. Pölten a Wiedniem.

Buda-Peszt 2 listopada. Późnym wieczorem ukazały się nadzwyczajne wydania dzienników, donoszące o śmierci cara.

Berlin 2 go listopada. Wskutek wiadomości o śmierci cara, zaniechał cesarz Wilhelm zapowiedzianego na dzień jutrzejszy polowania.

Wiedeń 2 listopada. W Berlinie, Rzymie i Paryżu wywołała wiadomość o śmierci cara ogromne wrażenie. Dzienniki zarządziły nadzwyczajne wydania. Prezes gabinetu, Dupuy, wysłał do Liwadyi i Petersburga telegramy kondolencyjne. Casimir Perier bezzwłocznie po otrzymaniu wiadomości o śmierci cara, udał się do ambasady rosyjskiej, celem wyrażenia kondolencyi.

Kraków 2 listopada.

Zamknął się znów jeden rozdział w księdze dziejowej Rosyi, rozdział niedługi, bo zaledwie trzynaście lat obejmujący, niemniej doniosły, pełen grozy i pełen nauki zarazem. Krótkie panowanie Aleksandra III zaznaczyło się wobec Rosyi szeregiem rozporządzeń i praw, które ją moralnie, cywilizacyjnie, a podobno i ekonomicznie o wiele lat w tył cofnęły — wobec Polski szeregiem prześladowań religijnych i narodowych, Dyoklecyanowe przypominających czasy.

Nie da się zaprzeczyć, że tragiczność zawisła nad domem Romanowych. Z poprzedników zmarłego wczoraj cara jeden po drugim ginie śmiercią nienaturalną. Aleksander III umiera na własnem łożu, w jednej ze swych cesarskich rezydencyj, wśród całej zebranej rodziny, otoczony opieką najznakomitszych lekarzy. Śmierć jego nie jest jednak mniej tragiczną. Straszną była walka, jaką ten żelazny i w sile wieku stojący organizm, stoczyć musiał z okropną i nieuleczalną chorobą, która od kilku miesięcy jak upiór, trzymała go w swych uściskach. Do nieznośnych cierpień fizycznych przyłączył się niepokój o dalsze losy tronu i dynastyi i wielka boleść ojca, który musiał patrzeć na powolne gaśnięcie młodszego syna, również trawionego nieuleczalną chorobą. A obok tego groza położenia cesarzowej, która tracąc męża, jednocześnie z niepokojem śledzić musiała postępy choroby syna, pielęgnować ciężko zapadłą córkę i wśród tych obaw i krzyżów, wśród ogólnego zamętu i przerażenia, sama cierpiąca, przyjmować przyszłą synową i przygotowywać jej gody weselne. Trudno oprzeć się uczuciu litości na widok tego ogromu nieszczęścia, trudno nie uchylić czoła na widok cierpień matki i żony.

A jednak pomimo czysto ludzkiego współczucia i wzruszenia, trudno nie widzieć w tej śmierci palca Bożego. Aleksander III jako człowiek, mąż i ojciec, miał posiadać wiele osobistych zalet charakteru. Miał podobno nienawidzić i wytępić postanowił przekupstwo i nieuczciwość urzędników.

Zamiary Bóg osądzi, potomność i historya widzieć będą tylko panującego, który zadaniu swemu nie sprostał. Zyskawszy prawo do następstwa wskutek śmierci starszego brata, całem wychowaniem i wykształceniem do panowania nieprzygotowany, wstąpił na tron zbryzgany krwią ojca, zamordowanego w sposób nieludzki przez nihilistów. Pomszczenie śmierci ojca i wytępienie partyi przewrotu stało się jego hasłem i celem. Nieprzygotowany do rządów popadł odrazu w niewolę kamaryli i biurokracyi. W imieniu cara i pod firmą jego rozpoczęły się rządy Pobiedonoscewa i jemu podobnych. Rzucono hasło „car i prawosławie“, a pod tem hasłem tryumfy zaczęła święcić reakcya i najstraszniejszy fanatyzm.

Nie naszą rzeczą oceniać, ile szkody przyniósł Rosyi ten kierunek, którego ideałem stało się pogrążenie kraju w barbarzyństwo z przed czasów Piotra Wielkiego, narzędziem walka „ze zgniłą cywilizacyą zachodu“ a symbolem kaftan mużyka, buty palone i kołpak futrzany. Najciężej kierunek ten dać się musiał we znaki tym, którzy najdalej posunięci byli w cywilizacyi i wyrośli na kulturze zachodniej, łacińskiej. Dla części Polski, zostającej pod rządem rosyjskim, nastały czasy srogiego uciemiężenia i pognębienia. Z ręką na sumieniu powiedzieć możemy, że żadne z poprzednich panowań nie zaciężyło na Polakach takiem brzemieniem klęsk i prześladowań. Bez cienia nawet i pozoru przyczyny odsądzono narodowość naszą od wszystkiego, od urzędów, ziemi, nieledwie powietrza nawet. Dzieciom w ojczystym języku mówić i polskich książek czytać zabroniono, synom po ojcach dziedziczyć nie dozwolono, odcięto wszystkie środki egzystencyi, a szeregiem wyjątkowych urządzeń i rozporządzeń podkopano stosunki prawne i społeczne, niszcząc kraj ekonomicznie zarazem. Nie dość na tem; rzucono się na rzecz najświętszą człowiekowi, na uczucia nasze religijne. Nasłano z Rosyi zastępy apostołów prawosławia, stanęły setki cerkwi schizmatyckich, do których gwałtem pędzono dzieci szkolne katolickie, zamknięto i poburzono kościoły katolickie, księży katolickich wyjęto z pod wszelkich praw, wolność osobistą ich ścieśniono, targnięto się nawet na ich sumienia, srogo karząc spowiedników za przestrzeganie w konfesyonale przepisów Kościoła, za udzielanie sakramentów katolikom, przez władzę świecką dla cerkwi przywłaszczonym. Najsroższe prześladowanie rozciągnięto nad nieszczęśliwymi unitami, knutem i bagnetem do schizmy „nawróconymi“. Ruina majątkowa, katowania, zdeptanie węzłów rodzinnych, wygnanie i skazywanie setek rodzin na śmierć głodową — oto system, którego krwawą ilustracyą stała się rok temu rozgłośna o pomstę do nieba wołająca, rzeź męczenników w Krożach.

Rzućmy zasłonę na te pełne grozy szczegóły, wobec otwartej trumny człowieka, który, sam nie będąc podobno okrutnym, takim okrucieństwom nie umiał przeszkodzić. Odpowiedzialność przed Bogiem spadnie za nie w znacznej mierze na czynowników, którzy się ich dopuszczali, nadużywając swej władzy i powagi monarchy.

Krwawa karta dziejów zamknięta. Co mieścić będzie karta następna? Przewidzieć trudno. Panowania rzadko bywają do siebie podobne, a historya pełna jest przykładów dziwnych i niespodziewanych fluktuacyj. Następcy Aleksandra III, jeżeli z przeszłości uczyć się zechce i zdoła, nie braknie tematu do zastanowienia. Zawaha się może przed wzięciem na swoją odpowiedzialność samowolnych i niesumiennych czynów swoich urzędników, zawaha się może przed wzięciem na swoje sumienie dalszych jątrzeń i utrzymywania w naprężeniu rozbudzonych w Rosyi i Polsce nienawiści narodowych.

Cokolwiek nastąpi, społeczeństwo polskie, tak srodze doświadczane, zrozumieć powinno, że poważna to chwila i poważną zająć należy mu postawę. Schizmie, jawnie głoszącej nienawiść i walkę, Polacy powinni przeciwstawić prawdziwie chrześciańskie cnoty. Jeżeli są rzeczy, których trudno zapomnieć, to niema krzywdy, którejby nie mogła usunąć sprawiedliwość rządzących. Może bliższem, niżby się zdawało, jest w potężnej militarnie Rosyi przesilenie ekonomiczne i społeczne, przesilenie, któremu racyi bytu dodało panowanie ostatnie. Powinno ono Polaków znad Wisły, Niemna i Bohu zastać w postawie godnej i silnej, jako obrońców porządku społecznego i podstaw wszelkiego ładu. Nie wątpimy, iż długie i ciężkie doświadczenie nauczyło naród nasz, że poprawy losu nie powinien wyglądać z żadnej strony, tylko warunków jej szukać w samym sobie, we wzmacnianiu własnej siły moralnej i materyalnej, w zdrowych zasadach prawości i cnoty, w tem, aby się coraz bardziej stawać punktem oparcia dla żywiołów dodatnich i uczciwych.

Na zagadkową jeszcze postać nowego cara, jak zagadkowymi są zawsze następcy tronu — spogląda Europa cała z niepokojem, ciekawością i oczekiwaniem. Jedni łudzą się nadzieją natychmiastowego i zasadniczego zwrotu politycznego Rosyi wobec Europy; inni drżą na tę myśl i w braku dokładnej świadomości pocieszają się własnemi pragnieniami, czyniąc z nich domysły i przypuszczenia. My domysłów i przypuszczeń nie czynimy i na niepewnej podstawie plotek i legend nic nie budujemy. Stwierdzić atoli możemy, że miliony poddanych młodego monarchy błagają Boga, aby raz pierzchła noc, w którą rozmyślnie pogrążono życie publiczne w caracie. Nie czekają ani międzynarodowych zwrotów, ani zbliżenia się Rosyi ku Europie pod względem dyplomatycznym — nie! Czekają tylko, ażali wreszcie ponura groza, która zawisła nad państwem od tragicznej śmierci Aleksandra II, nie ustąpi miejsca dniom jaśniejszym, spokojniejszym, pogodniejszym. W każdym atoli razie, czy panowanie młodego cara ma zaświtać nad Warszawą blaskiem pogodniejszej jutrzenki, czy zawisnąć nad nią nadal ponurym zmrokiem nocy, przed nami otwiera się zawsze jedno i to samo zadanie ocenienia słusznego i trzeźwego chwili obecnej tak ważnej, w której raczej koić i łagodzić wypada polityczne, społeczne i narodowe namiętności, aniżeli siać wśród zakordonowych braci naszych rozjątrzenie lub zniechęcenie do pracy na twardem polu rzeczywistości, w tych warunkach i kolejach, jakie im Opatrzność wyznaczy.

Car Aleksander III.

I.

W trzynastym roku panowania, a 49-tym życia umarł car Aleksander III, syn Aleksandra II i jego pierwszej małżonki Maryi Aleksandrówny. Umarł w tym samym Krymie, z którego, jak dziś biuletyny lekarskie, przychodziły przed laty czterdziestu hiobowe wieści o klęskach wojennych armii rosyjskiej i powaliły żelazny organizm cara Mikołaja na łoże śmierci.

Urodzony dnia 10 marca 1845 roku, nie był zmarły car przeznaczony do tronu, który przypadał jego o 1½ roku starszemu bratu Mikołajowi. To też i wychowanie jego odpowiadało raczej skromniejszemu stanowisku, jakiejś synekurze wojskowej, zajmowanej przez braci i stryjów carskich, niż spadkobiercy rozległych dzierżaw i niezwykle ciężkich obowiązków. Naczelny kierunek nad wychowaniem carewicza objął hr. S. Strogonow; właściwym zaś wychowawcą był tajny radca Titow, późniejszy poseł rosyjski w królestwie wirtemberskiem. Jego miejsce zajął później radca stanu Grimm, niegdyś nauczyciel Konstantego Mikołajewicza, stryja zmarłego cara. Baron Modest Korff, autor biografii rosyjskiego męża stanu Sperańskiego i historyi buntu dekabristów, wykładał mu rosyjskie prawo państwowe. — Największy jednak wpływ na przekonania i sposób myślenia swego wychowańca wywarł Konstanty Pobiedonoscew, uczony prawnik, obecny ober-prokurator św. Synodu. Zdolności carewicz Aleksander nie posiadał, ochoty do nauki nie okazywał, na co skarżyć się miał nawet sam Pobiedonoscew w liście, pisanym do admirała Szestakowa, podnosząc przy tej sposobności uzdolnienie jego starszego brata.

Dnia 24 kwietnia 1865 roku, po śmierci carewicza Mikołaja, ogłoszono go uroczyście następcą tronu. W jesieni roku 1866 poślubił Dagmarę (Maryę Feodorównę), córkę Chrystyana IX, króla duńskiego, z której pozostawił trzech synów (Mikołaja, Jerzego i Michała) i dwie córki. W dniu 13 marca 1881 roku, po tragicznym zgonie Aleksandra II, wstąpił na tron rosyjski.

W Aleksandrze III jego dawny nauczyciel, a następnie najwpływowszy z doradców, zaszczepił nieograniczone przywiązanie do cerkwi prawosławnej i jej wielkiego, religijnego i cywilizacyjnego posłannictwa. Wielkość, potęga i trwałość bytu Rosyi zespoliły się ściśle w jego umyśle i uczuciach z rozkwitem prawosławia. Wszystko, co w obrębie Rosyi nie jest prawosławnem, musi być *eo ipso* wrogiem państwu rosyjskiemu. Niemało mistycznej wiary przywiązywał Aleksander III do tej okoliczności, iż z woli Opatrzności zajął to wysokie stanowisko, do którego z urodzenia nie był przeznaczony. Drugim aktem jego wiary była absolutna władza carska, czyli t. zw. *samodzierżawie*, wypływające z „łaski Bożej“, od Boga kierowane w najtrudniejszych chwilach dla dynastyi i państwa i przed Nim tylko za swe czynności odpowiedzialne. To ostatnie pojęcie zaczęto weń wpajać dopiero po śmierci starszego brata; poprzednio kwestyą tą, jako bezprzedmiotową, nie zaprzątano jego umysłu. W wieku młodzieńczym zajmowały go głównie kwestye teologiczne, co było rysem charakteru rdzennie rosyjskim.

„Aleksander III — pisze hr. Stan. Tarnowski w swych „Doświadczeniach i rozmyślaniach“ — jest ciekawym i może jedynym przykładem spo-

CHLEB.

Powieść współczesna

(12) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Radca zrobił dłuższą pauzę. Zdawało się że patrzy na mistrza, któremu poeta każe dzwon odlewać, że słyszy słowa jego potężne, jak ryk ognistej lawy, wylewającej się do formy z gliny.

— Prądy, prądy w organizmie ludzkości — rzekł po chwili radca, kiwając z powagą siwą głową, jak mentor nad figlami dziecka — prądy, powiadam ci, nic więcej jak prądy!... Fale, które o ląd uderzają, wiatr, co po głazach się przesuwa, nic więcej! Jak ruch powierza, ogrzanego na piaskach Sahary, przynosi nam ciepło i skwary, po których drugi ruch z północy wieje na nas zimnem lub mrozem... tak też i w dziejach ludzkości bywają ciepła, skwary i zawieruchy śnieżne! Ale jak nikt nie myśli, że skwary i mrozy przez całe lata trwać będą, tak też niema się co obawiać, że prądy i ruchy ludzkości nigdzie się nie zatrzymają. Przeciwnie, jak płodozmianem żyje ziemia, tak samo żyje, a nawet odżywia się ludzkość owymi ruchami i prądami.

Henryk odetchnął wolniej. Przekonał się, że radca tylko teoryę ruchów ludzkości ma na myśli, a o jego bracie Karolu może wcale nic nie wie.

Trzeba wiedzieć, że radca Abelarius za młodszych lat swoich pisywał dla pism naukowych rozprawy treści społecznej. Pożniej, gdy wielki kanclerz i sędziwy pan jego zażądał od urzędnika rygoru koszarowego, umilkł Abelarius, a nawet z tymi, co piszą, wszelkie zerwał związki. Mimo to, opowiadała Henrykowi rozkoszna Lorelei, że radca, gdy cała rodzina we śnie spoczywa, wstaje z łóżka, w szlafrok się ubiera i zamknięty w swoim pokoju, do rana pisze. Co pisze? to tajemnicą nietylko dla świata, ale i dla rodziny.

W tych więc oderwanych zdaniach o prądach i ruchach widział Henryk tylko ułamek owej pracy tajemniczej, a że w całości jej nie znał, nic nie mógł odpowiedzieć. Ruszał tylko głową z góry na dół i z dołu do góry, jakby chciał przez to powiedzieć, że się z radcą zgadza, chociaż słowami tego nie stwierdza.

Niczego więcej nie wymagał radca. Prawdopodobnie pracował całą noc, a teraz chciał ulżyć sobie i wypowiedzieć w kilku słowach to, co pod kluczem w biurku uwięzione zostało.

Niedługo jednak trwał spokój Henryka. Radca wstał z fotelu, zbliżył się do swego powiernika i czas niejaki badawczo patrzył na niego.

— Młody jesteś mój przyjacielu — rzekł zwracając się w inną stronę — a w młodości odczuwamy najmocniej te prądy i ruchy społeczeństwa. To też i winy nasze z owych czasów nie są tak wielkie, jakiemi je chcą mieć paragrafy kodeksu. Bo od czegóż młodość, od czegóż ogień pod kotłem, jeżeli nie od tego, aby grzał i palił? Czy ogień winien, jeżeli kocioł pęknie i katastrofę zrobi?... Winnni kotlarze!

Radca spojrzał na Henryka, jakby z jego twarzy chciał coś wyczytać.

Henryk zaparł oddech. Był pewny, że radca zmierza teraz do owych band wczorajszych, ze śpiewami maszerujących. Ogarnął go niepokój.

Radca położył rękę na jego ramieniu i uśmiechnął się.

— Czy wiesz mój przyjacielu — rzekł patrząc mu w oczy — że i ja, będąc młodszym, odczuwałem te prądy... i nietylko czułem je biernie, ale porwany przez nie pomagałem im wedle sił moich?

Henryk uczuł ciepłą rękę radcy na ramieniu. Wstąpiła weń otucha, ze radca, który prawdopodobnie wie o wszystkiem, chce po przyjacielsku z nim się rozmówić i przyjacielskich rad mu udzielić. Z wdzięcznością spojrzał na radcę.

— Tak jest — odpowiedział — prądy i ruchy były w dziejach ludzkości, i teraz się na nie zanosi. W sądzeniu jednak tych ruchów trzeba odróżnić tych, co ten ruch bezpośrednio wywołują, od tych, którzy wirem ruchu porwani, mimowoli z nim się łączą, lub jako zwykli spektatorowie przemocą porwani zostali.

Zdawało się Henrykowi, że te słowa zmniejszą winę jego brata, jeśli radca o nim mówić zacznie.

Radca zdawał się nie słyszeć tych słów. Zapatrzony w powietrze mówił dalej:

— Przypominam sobie dobrze, jest temu wiele dziesiątek lat, gdy się drzwi Moabitu otworzyły, a chude, blade postaci wyroiły się z ich czeluści. Przygotowano doróżki, aby je wywieść z muru więzienia... ale lud rzucił się na nie, wyprzągł konie i sam wiózł je przez ulice miasta! Był to dzień jakiegoś tryumfu, który nie miał nazwy, ale który każdy z nas w piersi swojej odczuwał! Śpiewaliśmy pieśni Herwegha... no, i Koernera! A było nam przy tem tak rozkosznie, tak słodko, jakbyśmy biesiadowali przy stole samego Boga!

Zbliżył się gorączkowo do Henryka i ciszej szepnął mu do ucha:

— Czy wiesz, że i ja byłem pomiędzy tymi, którzy z rozkoszą zaprzęgli się do wozów?

Zmienił nagle wyraz na twarzy rozgorączkowanej i z trwogą spojrzał na drzwi.

W tej chwili zadźwięczał drut telegraficzny głośniej, niż zwykle. To kanclerz państwa wysyłał rozkazy.

Nastała dłuższa chwila milczenia. Henryk był już pewny, że radca do jego brata zmierza, że to wszystko wstęp tylko do gorzkiej pigułki, którą tenże po przyjacielsku osłodzić mu pragnie.

— W dobie panujących ruchów społecznych — nieśmiało ozwał się Henryk — nietylko historyk, ale i sędzia tego czasu powinien być nader wyrozumiały. Młode porywy nie widzą jasno ani celu, ani granic, odbywają się często w pewnych, choćby najszlachetniejszych wierzeniach — w stanie niepoczytalnym.

Zdawało się teraz Henrykowi, że swego brata należycie zabezpieczył od możliwych zarzutów radcy.

Radca jednak skrzywił się na jego słowa.

— Nie nazwałbym tego stanem niepoczytalności — odrzekł — bo na dnie tego, co się w danej chwili dzieje, jest zawsze pewna świetlana iskra, możesz ją nazwać ideą, która zapala to, co dopiero po pewnym przeciągu czasu wydaje światło potrzebne ludziom w ciemnościach nocy dziejowych...

Silnie ozwał się teraz dzwonek elektryczny w biurku radzcy. Ręka, która drut nacisnęła, musiała być silną i stanowczą.

Henryk znał dobrze tę rękę i wiedział, kiedy ona naciska. I radzca znał ją, to też twarz jego zmieniła się nagle. Obaj spojrzeli na siebie z niepokojem.

To kanclerz państwa woła radzcę Abelariusa.

Radzca przeciągnął ręką po twarzy, aby z niej zetrzeć to, co kanclerz mógł przeczytać, na prędce uporządkował swój ubiór, wziął papiery pod pachę i niepewnym krokiem wyszedł z biura.

Henryk pozostał sam. W jego głowie mieszało się to wszystko, co wczoraj był widział i co dzisiaj od radzcy usłyszał. Czuł, że coś mu grozi, ale nie umiał tego nazwać. Być może, że kanclerz państwa przywołał radzcę po to, aby mu okazać swoje niezadowolenie z jego pomocnika. Być może, że tenże w takim razie służbę utraci, albo co gorsza, będzie przeniesiony do ziem zachodnich, tam gdzie jego matka z tęsknoty umarła, a ojciec rozum utracił.

Obawy te wyczerpywały prawie jego siły. Radzca nie wracał długo, a każda minuta przynosiła nowe strachy, nowe, złowrogie domysły. Złorzeczył bratu, że szaleństwem i krewkością swoją wszedł mu w drogę, którą chciał iść do spokojnego portu życia.

Wreszcie usiadł na fotelu, i zdał się na łaskę i niełaskę losu. Przygotował się na najgorsze, jak się ongi przygotował Sokrates do wypicia cykuty!

Otwarły się drzwi... wszedł radzca.

Radzca miał twarz rozpromienioną, a w ręku duże, zapieczętowane pismo. Posuwał językiem po bladych ustach, jakby z nich oblizywał jakąś słodycz.

— Ekscellencya był dzisiaj dla mnie bardzo łaskawy — ozwał się do skamieniałego Henryka — mówiliśmy wiele o rzeczach potocznych, a nawet pytał, z którego browaru najlepiej smakuje mi piwo. Ekscellencya chwalił „Waldschlösschen“, a właśnie takie widziałem przed nim, jako *Frühschoppen*.

Henryk odetchnął wolniej, ale o nic nie pytał. Było to w porządku rzeczy, bo radzca o sprawach urzędowych nigdy nie mówił.

— Była nawet o tobie mowa, mój przyjacielu — mówił dalej radzca — pytał, jak się tam ten Szolc nadaje. Oczywiście odpowiedziałem mu, że jestem kontent, i że posiadasz całe moje zaufanie.

Henryk ukłonił się radcy. Twarz jego ożywiła się, oczy zajaśniały dawnem życiem.

— Ekscelencya — ciągnął dalej radca — patrzył czas niejaki na mnie bardzo łaskawie, a potem ozwał się: jeżeli ten Szolc posiada zaufanie swego zwierzchnika, to niechże to pismo zaniesie według wskazanego adresu. Tu wręczył mi ten zapieczętowany pakiecik.

Radca położył ten pakiecik przed Henrykiem.

— Winszuję ci tej łaski Jego Ekscelencyi — mówił przytem radca z uśmiechem szczęśliwego człowieka — ale oraz przestrzegam cię, że ten list może być — listem Uryasza.

Henryk spojrzał z ciekawością na zwierzchnika.

— Tam, gdzie ten list oddasz — ciągnął dalej radca — możesz obaczyć bardzo ładną kobietę, o której fama niesie, że już niejednemu Ikarowi podpaliła skrzydła!... Ale strzeż twoich skrzydeł, bo jak się Lorelei o tem dowie, to gotowa ze złości znowu wybić swego „bibi,“ jak to wczoraj uczyniła, obaczywszy cię na moście z bławatkiem w butonierce.

Henryk rzucił okiem na pakiet zapieczętowany i przeczytał:

„Hermina hrabina von Hohenest.“

Myślał przez kilka chwil, jakby sobie coś przypominał, ale radca przerwał mu:

— Śpiesz się mój synu, Bóg z tobą!

(Ciąg dalszy nastąpi)

koju, sumienia niezepsutego, przy postępowaniu, wołającem o pomstę do Boga. Ten spokój, to trudne do pojęcia skrzywienie i stępienie sumienia, jest produktem dwóch czynników: europejskiego pojęcia państwa, jako najwyższego prawa, które to pojęcie wpływało na Rosyę, a przedewszystkiem na jej cesarzy od pokoleń i wieków, i tej wschodniej wiary, która zbuntowana i oderwana, bez Kościoła, bez łaski Bożej, bez powagi i niepodległości wobec ludzi, poszła samochcąc na niewolnicę świeckich panów i straciła i moc i prawo, a nawet chęć czuwania nad sumieniami i robienia ich rzetelnego rachunku."

Zmarły cesarz posiadał zbyt mało ogólnej wiedzy, mało znajomości historyi i literatury obcych narodów, którymi, jak i wszystkiem, co nie rosyjskie, w duszy gardził, jak Rosyanin z czasów przed-Piotrowych. Wobec słabej przytem znajomości dziejów narodu rosyjskiego, spadł nań ciężar, jakiemu sprostaćby nie mógł, wśród podobnych warunków, nawet umysł o wiele potężniejszy. Przy bezradności i nieświadomości, co czynić należy, a obowiązku decydowania w sprawach najdonioślejszych polityki wewnętrznej, Aleksander III potrzebował w początkach swego panowania na kimś się oprzeć, czyjejś radzie i zdaniu zaufać. W pierwszym rzędzie nasunął mu się ten, któremu zawdzięczał swe przekonania religijno-polityczne, który, w pierwszej chwili nieporadności, wskazał mu drogę wyjścia i kierunek w przyszłości. Jakkolwiek car chętnie zasięgał rad Pobiedonoscewa i szedł prawie zawsze za niemi, to jednak, nieufny i skryty z natury, postępował zbyt ostrożnie, rozważał i namyślał się, mówił mało i działał mało, zamykał się w sobie i zwlekał. Wyczekiwanie to mogłoby być nawet w pewnych razach dobroczynnem, gdyby było wynikiem jakiegoś planu, obmyślanego systemu, a nie następstwem braku decyzyi.

Aleksander III był przedewszystkiem zwolennikiem polityki pokojowej na zewnątrz. Do tego przyczynić się miały w silnym stopniu wrażenia osobiste z wojny rosyjsko-tureckiej, której straszne i krwawe obrazy wyryły się nadzwyczaj silnie w pamięci cara i zrodziły w nim ową, sławioną przez dyplomacyę, miłość pokoju. Rządy jego w polityce zagranicznej musiały być zatem okresem przejściowym, odraczającym na czas nieokreślony rozwiązanie wielkich zagadnień doby obecnej.

Aleksander III posiadał umysł zimny, trzeźwy, praktyczny. Obcymi mu były najlżejsze porywy fantazyi i żywsze drgnienia serca. Zresztą był dobrym, przykładnym małżonkiem i najlepszym ojcem dla swych dzieci. Dla dworzan i służby miał być poważnym, surowym, lecz względnym, a niekiedy nawet łaskawym panem domu. Przypatrzmy się teraz, jakim był panem tego wielkiego domu, zwanego państwem rosyjskiem.

Przegląd polityczny.

Sprawa dwujęzycznych tabliczek istryjskich, która w ostatnich dniach zaczęła przybierać drażliwą formę i oddziaływać na stosunki parlamentarne, została we środę ostatecznie załatwioną po długich rokowaniach między rządem a przywódcą klubu lewego centrum hr. Coroninim. Rząd złożył oświadczenie, iż gotów jest reskryptowi, zarządzającemu umieszczenie dwujęzycznych tablic w Istryi, odjąć charakter ogólny, ale zastrzega sobie w tych miejscowościach, gdzie dwujęzyczne tablice jeszcze nie zostały przybite, w każdym poszczególnym wypadku powziąć postanowienie po zbadaniu faktycznych stosunków; w Pirano atoli, gdzie zaszły zaburzenia, w interesie zachowania powagi rządu, tablica z napisami w dwóch językach będzie utrzymaną. O tej sprawie ogłaszamy poniżej dwa listy wiedeńskie.

Onegdaj odbyły się w Pradze częściowe wybory do Rady miejskiej. W praskiem kollegium miejskiem zasiada ogółem 90 członków; z tych 54 pozostaje z poprzednich wyborów, 36 zaś opróżnionych mandatów miano obecnie obsadzić. Ponieważ, jak wiadomo, Niemcy wstrzymują się zupełnie od udziału w reprezentacyi miejskiej, walka stronnictw toczyła się wyłącznie na arenie czeskiej polityki: między Staroczechami, rozporządzającymi oddawna zwartą większością w kollegium, i Młodoczechami, którzy dotychczas zdołali stopniowo pozyskać 39 mandatów. Wynik częściowych wyborów nie jest stanowczy; należy jeszcze oczekiwać rezultatu kilku wyborów ściślejszych. Z 36 opróżnionych mandatów zdobyli Młodoczesi 16, które wraz z pozostałemi 25 tworzą mniejszość 41 członków Rady. W drugiem ciele wyborczem dzielnicy Nowe Miasto okazała się potrzeba ściślejszego wyboru między dwoma staroczeskimi i dwoma młodoczeskimi kandydatami; w drugiem ciele wyborczem dzielnicy Mała Strona zachodzi wybór ściślejszy między jednym staroczeskim i jednym młodoczeskim, a w pierwszem ciele wyborczem przedmieścia Holeszowice między jednym młodoczeskim i jednym niepodległym kandydatem. Nie jest rzeczą prawdopodobną, aby Młodoczesi pozyskali wszystkie nierozstrzygnięte mandaty; faktem jednak jest, że wówczas rozporządzaliby 45 głosami, a więc połową praskiego kollegium. Niewątpliwie jednak Staroczesi wytężą wszystkie siły, aby zachować i obronić ostatnią może warownię umiarkowanej polityki w Czechach, jaka przetrwała byt i zasługi zastępu Dra Riegera.

Przesilenie kanclerskie daje powód do licznych pogłosek i rzeczywistych zmian w wyższych sferach urzędowych w Berlinie. Dzienniki notują sprzeczne wiadomości o podaniu się kilku ministrów pruskich do dymisyi. I tak *Köln. Ztg* donosi o przyjęciu przez cesarza dymisyi ministra Heydena, który zająć ma inne stanowisko urzędowe; inni sprawozdawcy zapowiadają ustąpienie ministrów Schellinga i Böttichera. *National Ztg* przypuszcza dymisyę szefa biura kanclerskiego, rzeczywistego radcy tajnego Göringa, osobistego przyjaciela hr. Caprivi'ego; z drugiej jednak strony ten sam dziennik przypomina, że swojego czasu po ustąpieniu ks. Bismarcka szef jego kancelaryi v. Rottenburg, pozostał, mimo przesilenia, na dawnem stanowisku. *Kreuz Ztg* zaprzecza kategorycznie wszelkim pogłoskom o zmianach w rządzie. O nominacyi sekretarza stanu dla spraw zagranicznych barona Marschalla, pruskim ministrem stanu, piszą *Hamburger Nachrichten*: Nominacya zdaje się dowodzić, że nowy kanclerz większe pokłada zaufanie w zdolnościach bar. Marschalla, niż to czynić może opinia publiczna, sądząca z dotychczasowej działalności tego ministra pod kierunkiem Caprivi'ego. Zresztą nie zabraknie głosów, które w fakcie, iż kanclerz i sekretarz stanu dla spraw zagranicznych nie są Prusakami, uznają anomalię i symptomatyczną zapowiedź przyszłych przeobrażeń. Te same obawy wyraża *Berliner Tageblatt* w artykule wstępnym p. t.: *Preussen geht im Reiche auf*. Przeciwnie *Hamb. Corresp.* wywodzi: Nominacya Marschalla jest wyraźnym znakiem, że w kołach kierujących nie dozwolono na to, aby baron Marschall, jeden z najwybitniejszych obrońców rosyjskiego traktatu handlowego, padł ofiarą agrarnych przeciwników Caprivi'ego. Nominacya zatem jest o tyle nie bez politycznego znaczenia, że kurs nie dozna żadnej zmiany. — Wczoraj odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem ks. Hohenlohego, który w wstępnej przemowie prosił kolegów o poparcie.

Polit. Corr. donosi z Petersburga, że w ostatnich czasach wystąpiła znowu silniej nihilistyczna agitacya. Policya miała dokonać wielu rewizyj domowych, przyczem wpadły jej w ręce odezwy podburzającej treści, a w związku z tem aresztowano wielu studentów i oficerów. Utrzymuje się wiadomość, że również w Charkowie odkryto ślady nihilistycznej propagandy.

Rada państwa.

W Izbie deputowanych toczyła się we środę w dalszym ciągu dyskusya nad projektem nowego kodeksu karnego. Zabierali w niej głos posłowie: Nitsche, Purghart, Bareuther, Scheicher, Czaykowski i Schorn. Dyskusya nie budziła żywszego interesu z tego powodu, że cała Izba zostawała pod wpływem nierozwiązanego konfliktu, jaki powstał między rządem a klubem Coroniniego z powodu znanej sprawy istryjskiej, wywołanej umieszczaniem na budynkach sądowych napisów w języku włoskim i słoweńskim. Sprawę tę omawiano żywo w kołach poselskich. Około godziny 1 w rogu sali parlamentu konferowali ministrowie z hr. Coroninim. W konferencyi tej brali udział: ks. Windischgrätz, margr. Bacquehem, hr. Wurmbrand i Plener. Prezydent Izby Chlumecky oddał przewodnictwo wiceprezydentowi Abrahamowiczowi i także przyłączył się do grona konferujących z hr. Coroninim ministrów.

Po przerwaniu dyskusyi nad kodeksem karnym nastąpił szereg interpelacyj.

Dep. hr. Alfred Coronini i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie wystąpienia burmistrza w Gorycyi przeciw słoweńskiej partyi. Dep. Biankini i towarzysze interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozwiązania kroackiego stowarzyszenia w Preko w Dalmacyi.

Minister wyznań i oświaty przedkłada projekt ustawy, zawierający uzupełniające postanowienia do § 36 ustawy z dnia 7 marca 1874 r. w sprawie pokrywania potrzeb katolickich gmin parafialnych.

Dep. Spincicz, hr. Alfred Coronini i towarzysze interpelują cały gabinet, czy jest skłonny za pomocą bezstronnych i nieuprzedzonych organów przeprowadzić dokładne dochodzenia w sprawie tablic na Pobrzeżu i przytem zbadać postępowanie władz rządowych i ich organów, szczególnie także ze względu na podjudzającą agitacyę prasy, i czy po przeprowadzeniu dochodzenia poczyni co potrzeba, aby prawu i sprawiedliwości stało się zadość.

Dep. Gregorec: W sprawie umieszczenia tablic z podwójnymi napisami w Istryi odbyła się niedawno Rada ministrów. *N. fr. Presse* doniosła, iż członkowie gabinetu powtórzyli tylko oświadczenie, jakie minister spraw wewnętrznych złożył 27 października w Izbie, przyczem zaznaczyli, iż powaga władzy państwowej musi być zastrzeżoną. Tem, zdaje się, nie zadowolnili się włoscy posłowie Istryi i zażądali wyraźniejszego oświadczenia ze strony rządu. Następnie doniosła *N. fr. Presse*: „Prezydent Izby deputowanych baron Chlumecky podjął się spowodować rząd do takiego wyraźnego oświadczenia. Konferencya w tej sprawie odbyła się, a był także na niej obecny baron Chlumecky, jako prezydent Izby." To doniesienie, przypuszczając, iż jest ono zupełnie prawdziwem, dotknęło przykro wielu członków Izby, a szczególnie południowo-słowiańskich posłów. Fakt ten stwierdzałby bardzo dziwne porzucenie ze strony prezydenta Izby tej objektywności i bezstronności w kierownictwie Izby, jaką sam przyrzekł. Nas południowo-słowiańskich posłów dotyka to tem przykrzej i musimy tem bardziej nad tem ubolewać, gdyż chodzi tu o nasze narodowe równouprawnienie. Nikt w całym świecie nie zaprzeczy nam, że nie używamy nielegalnych środków. Po naszej stronie stoi ustawa zasadnicza i rozporządzenia rządu. Potępiamy i odrzucamy każdy nielegalny środek, nie chwytamy się rozruchów i wykroczeń, a w szczególności potępiamy wszelkie anty-austryackie i anty-dynastyczne demonstracye. Wobec tych okoliczności, czuję się spowodowanym w imieniu moich przyjaciół politycznych, w szczególności w imieniu posłów południowo-słowiańskich zapytać p. prezydenta Izby: 1) Czy sprawozdanie *N. fr. Presse* jest prawdziwem? 2) Czy przedstawione w tem sprawozdaniu postępowanie swoje uważa za zgodne z przyrzeczoną przez siebie w Izbie i przez nas oczekiwaną objektywnością i bezstronnością. (Oklaski ze strony Kroatów, Słoweńców i Młodoczechów).

Prezydent Chlumecky: Wysokiej Izbie i każdemu z posłów odpowiedzialny jestem za moje urzędowanie jako prezydent. Za to zaś, co robię poza obrębem tej Izby, jestem odpowiedzialny tylko wobec Boga i mego sumienia. Mógłbym przeto na postawione pytania nie odpowiadać. Mimo to chcę odpowiedzieć, nie dlatego, jakobym był do tego zobowiązany jako prezydent, ale dlatego, że chcę dowieść, iż nie potrzebuję się obawiać dania odpowiedzi w tej sprawie. Co do pytania pierwszego, to na podstawie przytoczonego tu wyjątku z dziennika, który naturalnie tylko pobieżnie czytałem, nie mogę oświadczyć, czy sprawozdanie w *N. fr. Presse* jest prawdziwem i zupełnem. Co się zaś tyczy samej rzeczy, to moje stanowisko i postępowanie w tej sprawie uważam właśnie za wynik owych obowiązków, które przejąłem na siebie w chwili objęcia mego urzędu. Jeżeli kto, to prezydent (naturalnie poza zakresem swego urzędu) jest właściwym organem do komunikowania rządowi życzeń i żądań członków Izby, a ktokolwiek w tej mierze do mnie się zwróci, niech będzie przekonanym, iż będę zawsze gotów zawiadamiać rząd o życzeniach, o ile je za słuszne i sprawiedliwe uznam. To uczyniłem w tym wypadku, a jeśli prezydent ministrów zaprosił mnie na naradę, to nietylko jako osoba prywatna uważałem za obowiązek grzeczności zaproszeniu zadość uczynić, ale czyniąc mu zadość, sądziłem, iż działam zgodnie z mojem stanowiskiem i spełniam mój obowiązek, chociaż nie był to obowiązek urzędowy. (Żywe protesty ze strony Słoweńców, Kroatów i Młodoczechów).

Deput. Gregorec chce zabrać głos. Na to oświadcza prezydent, iż nad odpowiedzią na tę interpelacyę dyskusyi dopuścić nie może.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek d. 5 b. m.

W sprawie publicystycznej.

Domowa niejako sprawa publicystyczna leży nam dawno na sercu. Nie chcieliśmy jej poruszać, tak długo, póki zdawać się mogło, że mamy do czynienia ze sporadycznymi przypadkami dziennikarskiego wykolejenia, czy też z przemijającymi objawami nietaktu. Widząc jednak, że w tem jest metoda, uważamy za obowiązek wystąpić stanowczo przeciw niefortunnej kampanii publicystycznej, prowadzonej blisko od roku w łamach lwowskiego *Przeglądu* przez wiedeńskiego korespondenta tego pisma.

Celem tej kampanii jest popieranie obecnego systemu rządowego, popieranie wprawdzie niezręczne, narzucające się i demonstracyjne, ale ostatecznie akcya, do której ma prawo każdy dziennik, o ile to wypływa z jego przekonania i z przeświadczenia, iż na tej drodze najlepiej służy swemu społeczeństwu. Wiedeński korespondent *Przeglądu* obrał wszakże w tym celu środki, wykraczające daleko po za granice, dozwolone polskiemu pismu. Technika jego, mająca z genialnością tyle wspólnego, że jest prostą, polega na następującem rozumowaniu: system obecny ma swój punkt ciężkości w zmianie stosunku prawicy i Polaków do lewicy; *ergo* popieraniem systemu jest sprowadzanie każdej kwestyi do mianownika politycznego lewicy. Dalej: najbardziej wpływowym dziennikiem lewicy jest *N. fr. Presse; ergo* powyższy cel osiąga się przez zidentyfikowanie się w każdej niemal kwestyi ze stanowiskiem, obranem przez ten dziennik wiedeński.

Proces ten psychologicznej asymilacyi rozwinął się nad wyraz pomyślnie, doprowadzając do wyników, które o miedzę graniczą ze zjawiskami spirytyzmu: korespondent dziś już nie potrzebuje czekać na wyjście numeru *Nowej Pressy*; on przeczuwa jego treść; nawzajem znowu wygląda niekiedy tak, jakby organ wiedeński reprodukował *anticipative* myśl korespondenta *Przeglądu*.

Otóż naprzód: koalicya ma za zadanie nie uchylenie, ale usunięcie na plan dalszy politycznych przeciwieństw między stronnictwami. Można więc ze stanowiska polskiego i koalicyjnego ubolewać nad naruszeniami koalicyjnego pokoju *in formali*, ale nie wolno *in merito* naginać sądu o tej lub owej kwestyi danej do wymagań politycznego sprzymierzeńca. To jednak czyni wiedeński korespondent *Przeglądu* prawie stale: w sprawie czeskiej, w sprawie słoweńskiej, w sprawie stosunku z Węgrami, jednem słowem we wszystkich sprawach, gdzie po za obrachowaniem politycznem, instynkt narodowy polski powinienby nakazać mu... co najmniej milczenie!

Nie koniec na tem. Owo rozumowanie, które z chęci popierania rządu wiodło korespondenta *Przeglądu* w objęcia *Nowej Pressy*, doprowadziło go w końcu do wprost przeciwnego celu. Dziś, skoro organ wiedeński zmienił front i w koalicyę godzi jawnie i skrycie, mamy przed sobą to ciekawe widowisko, że w walce z koalicyą *N. fr. Presse* powołuje się codzień na *Przegląd*. Ze znaną perfidyą czyni korespondenta *Przeglądu* przedstawicielem Polaków i pod napisem: „Polacy a Cilli" „Polacy a tabliczki istryjskie" itd. itd. odrukowuje enuncyacye, które mają oznaczać opozycyę Polaków przeciw... rządowi. Jest więc w całej tej akcyi co najmniej brak publicystycznej zręczności, a stwierdziwszy to, wyrażamy zarazem nadzieję, iż *Przegląd* zechce na przyszłość uwagi i poglądy swego wiedeńskiego korespondenta poddawać krytycznej kontroli redakcyjnej, zanim je przyjmie za swoje i ogłosi.

W sprawie tabliczek istryjskich

otrzymaliśmy następujące listy:

Wiedeń 1 listopada.

(?) Korespondencyę o kwestyi istryjskiej, zamieszczoną we wtorkowym numerze *Czasu*, zakończyłem uwagą, że należałoby rozróżniać pomiędzy okręgami przeważnie słoweńskimi a włoskimi, oraz na tej drodze szukać załatwienia kwestyi, która nagle przybrała tak wielkie, a raczej głośne rozmiary. Właśnie na tej drodze gabinet koalicyjny doszedł do decyzyi, ze wszech miar odpowiedniej. Wczoraj bowiem posłowie istryjscy otrzymali od rządu odpowiedź, że wywieszenie dawniejszych godeł nie nastąpi zasadniczo w całej prowincyi, lecz stosownie do miejscowych potrzeb; tam, gdzie takie godła zostały już wywieszone, jakoteż w Pirano (gdzie zostały wywieszone, ale znowu usunięte), mają pozostać. To ostatnie zastrzeżenie jest o tyle koniecznem, że chodzi tutaj o zabezpieczenie powagi władz, którąby ucierpiała, gdyby się okazała słabą wobec demonstracyi. Ale zapewne to zastrzeżenie nie wyklucza ewentualności usunięcia w Pirano dwujęzycznych napisów, skoro tam zawita zupełny spokój i gdyby, na mocy wygłoszonej powyżej zasady, rząd uznał, że tam nie zachodzi rzeczywista potrzeba dwujęzycznych godeł.

Że rząd przystał na to, aby nie wprowadzono dwujęzycznych napisów w całej Istryi, w pierwszym rzędzie niezawodnie tłómaczy się życzeniem uspokojenia ludności włoskiej, ale też pod względem zasadniczym wydaje się odpowiedniem. Wprawdzie w Istryi Słoweńcy, względnie w części wschodnio południowej Kroaci tworzą liczebną większość ludności, ale obok tego faktu etnograficznego stoi drugi, niemniej ważny fakt historyczny i polityczny, że od najdawniejszych czasów język włoski był tam językiem urzędowym. W dawnych czasach, gdy w urzędzie tylko wyższe stany, duchowieństwo, szlachta i miasta brały udział czynny w życiu publicznem, a mianowicie w reprezentacyach bądź to kraju, bądź rad miejskich, oczywiście ów fakt historyczny przewagi języka włoskiego nie wchodził w żadną kolizyę z faktem etnograficznym liczebnej przewagi włościańskiej ludności słoweńskiej, względnie kroackiej. W miarę wzmagającej się demokracyi, jak wszędzie, tak też w Istryi i ościennych prowincyach, te najszersze warstwy, nie uwzględniając owego faktu historycznego, domagają się równouprawnienia, a ile możności równorzędności.

W państwie, gdzie, jak w Austryi, z tą ewolucyą socyalną łączą się niemal wszędzie antagonizmy plemienne, jest nadzwyczaj trudną rzeczą, wynaleść zawsze sposób, aby zaspokojenie potrzeb i życzeń tych nowopowołanych do życia publicznego warstw nie wyglądało na nagłe wywłaszczenie dawnych. To też mężowi stanu nasuwają się w tej mierze problematy, których rozwiązanie wymaga nadzwyczajnej bystrości, oględności i sumienności. Przy znacznych różnicach w rozwoju dziejowym i w aktualnej wewnętrznej sile różnych narodowości, niepodobna tych niezmiernie skomplikowanych stosunków rozwiązywać równą dla wszystkich prostą formułką. Konstytucya z roku 1867, wygłaszając zasadę zupełnego równouprawnienia, określiła ideał. W praktyce tymczasem, skoro żadna konstytucya nie może utworzyć wewnętrznej, cywilizacyjnej równorzędności narodowościowej, ani usunąć wielkich różnic, jakie pomiędzy narodowościami zachodzą, potrzeba używać środków najoględniejszych, aby, zamiast zbliżyć się do owego ideału, nie wywołać najfatalniejszych zatargów.

To też w danym razie gabinet koalicyjny postąpił sobie roztropnie, nie obstając przy formułce, lecz uwzględniając tak potrzeby i prawo ludności słoweńskiej, względnie kroackiej, tworzącej w pewnych okręgach Istryi liczbną większość, jako też fakt historyczny odwiecznej przewagi języka włoskiego w wymienionej prowincyi. Odstępując od niwelacyjnej i mechanicznej formułki, badając co do każdego okręgu, miejscowe potrzeby i stosunki, rząd niezawodnie zdoła przeprowadzić w Istryi równouprawnienie w sposób odpowiedni.

Dzienniki tutejsze wprawdzie dziś zapowiadają, że oświadczenia rządu nie zadowolniły dwóch posłów istryjskich pp. Bartolego i Rizziego, którzy wyjechali do domu, aby się porozumieć z wyborcami. Sądzimy jednak, że rozwaga i wpływ hr. Coroniniego, tudzież napomnienia szczerych przyjaciół zdołają tych posłów, tudzież włoską ludność istryjską powstrzymać od stawienia kwestyi na ostrzu miecza. Ostatecznie jakieś porozumienie się Włochów ze swymi słoweńskimi sąsiadami w ich własnym interesie jest rzeczą konieczną. Mogą jej nie rozumieć tłumy miast włoskich, w które wmówiono, że wywieszenie dwujęzycznych napisów zapowiada panowanie słowiańskie w Istryi, ale muszą ową konieczność zrozumieć ludzie, powołani do przyświecania ludności włoskiej swym przykładem. — Dlatego, wbrew pessymistycznym przewidywaniom niektórych dzienników, przypuszczamy, że wczorajsze oświadczenia gabinetu przywrócą spokój w Istryi.

Oczywiście o przesileniu gabinetowem, ani częściowem, w całym tym epizodzie istryjskim nie było mowy. Jest to rzecz zabawna, że pewne osoby na wszystkie wypadki i kwestye spoglądają przez pryzmat możliwego przesilenia gabinetowego i sprawom publicznym wogóle o tyle tylko zdają się przypisywać pewną doniosłość, o ile, choć bardzo daleko, okazuje się *fata morgana* zmiany ministrów!

Wiedeń 1 listopada.

(w) O sprawie tabliczek istryjskich nie pisałem dotąd z tej prostej przyczyny, że po za zewnętrzną, kronikarską stroną tego epizodu, polityczna strona jego była zupełnie niezrozumiałą i nieznaną. Nikt się nie przyznawał do wydania odnośnego reskryptu, a każdy wypierał się jego cofnięcia w Pirano. Od wczoraj sprawa jest prawie wyjaśnioną, a wyjaśnienie zawiera się we wczorajszem popołudniowem wydaniu *N. Wiener Tagblattu*. Podaje mianowicie dziennik ten sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia klubu zjednoczonej lewicy, na którem p. Plener dawał w tej sprawie wyjaśnienia.

Z całą otwartością i z prawdziwą pogardą dla biurokratycznego pojęcia tajemnicy urzędowej, oświadczył p. Plener, że rząd w ogóle o rozporządzeniu „tabliczkowem" nic nie wiedział, i że było ono dla niego niespodzianką, równie jak dla włoskiej ludności Istryi. Rozporządzenie to — mówił p. Plener — wydane zostało przed rokiem (a więc za gabinetu Taaffego). „Kto wydał polecenie wykonania go teraz — pisze *N. W. Tagblatt* — tego minister nie powiedział." Pozornie wyjaśnienie to nie wyjaśnia rzeczy, ale tylko pozornie. Można bowiem z pomocą pewnej domyślności zestawić sobie mniej więcej dokładny obraz przebiegu sprawy.

Rząd — zapewnia p. Plener — o rozporządzeniu nie wiedział. Zdawałoby się więc, że polecenie co do wykonania go wydał na własną rękę minister sprawiedliwości. Otóż dla każdego, znającego wielką lojalność hr. Schönborna, jest przypuszczenie to niemożliwem. Niemożliwem tem bardziej, że w sprawie, która jest częścią kwestyi językowej, musiałoby istnieć porozumienie ministra sprawiedliwości z ministrem spraw wewnętrznych, gdy tymczasem „rząd o rozporządzeniu nie wiedział." Ale ta sama lojalność, która wyklucza działanie hr. Schönborna na własną rękę w sprawie, mogącej mieć polityczne następstwa dla całego gabinetu, ta sama lojalność daje klucz do rozwiązania zagadki. Jest mianowicie prawdopodobnem, że ów zeszłoroczny reskrypt na razie spoczywał na biurku p. Pecka, prezydenta sądu krajowego wyższego w Tryeście, aż zaszedł jakiś bliżej nieznany wypadek, jakieś nowe zażalenie, czy coś podobnego, co pozostawało w związku z treścią reskryptu. I wówczas przypomniano sobie reskrypt sam, zaczęto go stosować w sposób mniej zręczny, bo powoli, niedołężnie, a z wielką pompą i to w miejscowościach czysto włoskich. Kto sobie ów reskrypt przypomniał, kto jego wykonanie zarządził, to nie wiadomo i o to mniejsza. W każdym razie nie hr. Schönborn, ale ktoś z jego podwładnych. Minister zaś nie wyjaśnia tego pytania, bo własną odpowiedzialnością chce pokryć odpowiedzialność podwładnego. Jeśli zaś prawdziwą jest wiadomość *Deutsche Ztg*, że znów ks. Windischgrätz w łonie gabinetu, a więc na zewnątrz cały gabinet „pokrywa" hr. Schönborna, w takim razie mamy wyjaśnienie pytania, w jaki sposób gabinet broni rozporządzenia, które dlań było niespodzianką. Że w tym stanie rzeczy niema mowy o zachwianiu stanowiska ministra sprawiedliwości — jak to twierdziły zgodnie pisma tutejsze przed kilku dniami — to jasne i widoczne z tonu dzisiejszych wywodów tychże pism.

Cieszyć się należy, że sprawa weszła na te tory spokojniejsze, a przedewszystkiem że się wyjaśniła. Bo dotychczasowa „tajemniczość polityczna", naprzód nie odpowiadała zasadzie „otwartości i prawdy", powtóre zaś wytwarzała atmosferę dymu bez ognia, w której, jak wiadomo, łatwo się udusić. Co do samej słuszności owego reskryptu zeszłorocznego, sąd nie jest łatwy. Jedno wszakże jest rzeczą pewną, a to, że wykonano go bardzo nieszczęśliwie. Umieszczanie dwujęzycznych tabliczek w miejscowościach czysto włoskich, jak Pirano, nie odpowiada potrzebie ludności, a jest wyzywaniem Włochów. Otóż kto chce naprawdę i skutecznie wysjępować przeciw iredentystycznym zapędom włoskim, kto się cieszy, że zapędy te w ostatnich czasach niewątpliwie osłabły, ten właśnie będzie ostrożnym w przeprowadzaniu środków zbytecznych, a drażniących.

Zupełnie bez szkody dla koalicyi nie minie zapewne ten epizod. Mam na myśli prawdopodobne ustąpienie posłów Bartolego i Rizziego z klubu lewego centrum. Rzecz naturalna, że nie idzie tu ani o dwa głosy, ani o dwie osobistości, niezbyt zresztą wybitne. Idzie o to, że następstwem tej miniaturowej secesyi będzie podział posłów włoskich na członków koalicyi i stojących poza koalicyą. Co to oznacza w praktyce, wiemy, bo mamy tego przykłady. Oznacza to niepomierne, liczbie ani znaczeniu nie odpowiadające wzmocnienie wpływu tych, co w koalicyi pozostali. A to dlatego, że mimo formalnego rozdziału obie frakcye postępują i nadal mniej więcej tą samą drogą polityczną; tylko, że jedna, nie należąca do koalicyi, ma ręce wolne, nie potrzebuje „usuwać" na drugi plan swych żądań politycznych, a przez to wywiera presyę na frakcyę drugą i skłania ją nieraz do wysuwania kwestyj, iż tak powiem niekoalicyjnych. Dlatego w interesie większości rządowej byłoby, aby pp. Bartoli i Rizzi pozostali w klubie Coroniniego. Jak słyszałem, nie jest to rzeczą bynajmniej wykluczoną.

KRONIKA.

Kraków 2 listopada.

— **JE. fmp. Albori,** komendant korpusu w Krakowie, przybył wczoraj w południe do kasyna wojskowego, w którego wielkiej sali odbyło się przedstawienie jeneralicyi oraz korpusu oficerów. Dowódców wyższych przedstawił komendant twierdzy JE. fmp. bar. Waldstätten; następnie poszczególni dowódcy przedstawili podwładnych oficerów. JE. fmp. Albori powitał kilku serdecznemi słowy zebranych jenerałów i oficerów, poczem po przedstawieniu z wieloma rozmawiał.

Przed przyjęciem korpusu oficerów, JE. fmp. Albori był na zamku, gdzie rekruci pewnej części załogi krakowskiej, po odprawionem nabożeństwie złożyli przysięgę. Przy złożeniu przysięgi drugiej części rekrutów w koszarach arcyks. Rudolfa na Piasku obecnym był komendant twierdzy JE. fmp. bar. Waldstätten.

JE. komendant korpusu fmp. Albori objął już wczoraj urzędowanie, a inspekcyę służbową korpusu rozpocznie w tych dniach, jak również złoży wizyty naczelnikom władz.

— **Na cmentarz krakowski** przy sprzyjającej pogodzie, wyruszyły wczoraj tysiące osób, tak, że począwszy od toru kolejowego aż do bramy cmentarnej przeciskać się trzeba było przez zbite masy ludu, dążącego na cmentarz i z powrotem. W bramach cmentarnych panował ścisk; w głównych aleach snuły się tłumy, za to boczne drożyny były prawie puste. Wzdłuż głównej alei od bramy do kaplicy postawiono kilka namiotów, w których członkowie instytucyj dobroczynności i Siostry Miłosierdzia zbierały ofiary na otarcie łez nędzy i nieszczęścia; o ile sądzić można było z położonych przed kwestarzami i kwestarkami tacek, dzień wczorajszy nie przyniósł hojnych ofiar. Wieczorem nastąpiła iluminacya grobów; niektóre oświetlono z przepychem, zarzucono kwiatami. W kaplicy cmentarnej odprawiały się nabożeństwa; popołudniu już o zmroku wyruszyła z kaplicy procesya.

— **Z teatru.** Pełna niewinnej wesołości i szczerego ciepłego humoru komedya p. t. *Wörmann i Marberg* (Mauerblümchen), która jutro po raz pierwszy przedstawioną będzie na nowej krakowskiej scenie, jest utworem dowcipnej spółki autorskiej Blumenthala i Kadelburga. Spółce tej już stary teatr krakowski zawdzięczał jeden ogromny sukces; w świeżej bowiem jeszcze jest pamięci niezwykłe powodzenie *Wielkomiejskiego powietrza*. *Wörmann i Marberg* będzie się niewątpliwie niemniej naszej publiczności podobać; dopomoże do tego wiele scenicznych zalet tej komedyi, a niemało także i to, że bawić się na niej mogą wszyscy, nie wyłączając panien.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z 20 października zamianował nadzwyczajnego profesora Dra Maksymiliana Kawczyńskiego zwyczajnym profesorem romańskiej filologii w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Najj. Pan postanowieniem z 20 października zamianował wicerektora rzym. kat. seminaryum we Lwowie prywatnego docenta Dra Leona Wałęgę nadzwyczajnym profesorem teologii fundamentalnej i filozofii chrześciańskiej na Uniwersytecie lwowskim.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianowało oficyała rachunkowego Stanisława Lachowskiego rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Stanisława Lenczowskiego oficyałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego Zygmunta Kostkę asystentem rachunkowym i byłego słuchacza praw i kalkulanta rachunkowego Zygmunta Józefa dw. im. Grabowicza praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Stanisława Zgaździńskiego, auskultantem sądowym.

— **Elewem konsularnym** został mianowany ukończony uczeń akademii oryentalnej Stefan Cseszak, syn krakowskiego adwokata p. Dra Feliksa Csesznaka.

— **Członkiem Rady nadzorczej** krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z obwodu tarnopolskiego, wybranym został p. Michał Garapich, właściciel Cebrowa.

— **Pociąg nadzwyczajny** dla arcyksięcia Leopolda Salwatora, zestawiony z 30 wagonów, przez znaną firmę krakowską z czasów wystawy p. W. Bujańskiego, dom bankowo-komisowy i biuro spedycyjne, wyruszył dnia 31 z. m. ze Lwowa do miejsca przeznaczenia. Pociągowi temu towarzyszy jako aranżer osobiście, urzędowo do tego wezwany na podstawie pełnomocnictwa kancelaryi arcyks. Salwatora p. W. Bujański, aż do Zagrzebia, dokąd całą podróż odbędzie w 43 godzinach.

— **Budowa nowego teatru we Lwowie.** Na wtorkowem drugiem z rzędu posiedzeniu poufnem Rady miejskiej lwowskiej, uchwalono następnie po dłuższej dyskusyi oświadczyć się za budową nowego teatru na placu Gołuchowskich (obok gmachu Skarbkowskiego) z możliwie jak największem wysunięciem nowego gmachu ku Wałom Hetmańskim. Dyskusya była nader ożywiona, a głosowanie interesujące. X. Korzeniowski, radca Wydziału krajowego Romanowicz, delegat Michalski i radny Kordys przemawiali za budową teatru na placu Gołuchowskich. Za projektem wystawienia teatru w ogrodzie miejskim przemawiali pp. radni Duniewicz i Kędzierski. Wreszcie p. Rawski bronił swego projektu co do wystawienia teatru na placu Bernardyńskim. W końcu zabrał głos Dr Stroynowski i dowodził, iż przeciw budowie teatru w ogrodzie miejskim nie przemawiają względy higieniczne, gdyż wcale nie popsułby on, ani nie zeszpecił ogrodu. Gdy jednak opinia jest przeciwną ogrodowi, mowca przy tym projekcie się nie upiera, prosi tylko, aby Rada, skoro się zgodzi na plac Gołuchowskich, uchwaliła ze względów sanitarnych wysunąć gmach jak najbardziej ku Wałom Hetmańskim. Na tem zakończono dyskusyę i przystąpiono do głosowania. Projekt p. Rawskiego upadł (uzyskawszy tylko 12 głosów), również upadł upadł wniosek prof. rad. Zacharyewicza, który domagał się budowy teatru w ogrodzie miejskim. Za wnioskiem tym głosowało 7 radnych. Przyjęto natomiast wniosek budowy teatru na placu Gołuchowskich z możliwem wysunięciem gmachu na Wały Hetmańskie. Na wniosek p. Zacharyewicza uchwalono polecić magistratowi, aby sprawę jak najprędzej załatwił i aby dla uproszczenia i przyspieszenia sprawy magistrat nad sprawą tą obradował równocześnie ze wszystkiemi powołanemi sekcyami Rady.

— **Towarzystwo historyczne.** Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego, które odbyło się we wtorek w jednej z sal Uniwersytetu lwowskiego, przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału i udzieliło mu absolutoryum z rachunków. Ustępującemu redaktorowi *Kwartalnika historycznego*, profesorowi O. Balzerowi wyrażono podziękowanie i uznanie za trzyletnie wzorowe kierownictwo organu Towarzystwa. Nastąpiły wybory. Wybrano: prezesem Tadeusza Wojciechowskiego, zastępcą prezesa Władysława Łozińskiego, skarbnikiem Saturnina Kwiatkowskiego, sekretarzem Ludwika Finkla, członkami wydziału: Oswalda Balzera, Bronisława Dembińskiego, Romana Pilata, Antoniego Prochaskę. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą: redaktor Aleksander Semkowicz, członkowie: Władysław Abraham, Ludwik Ćwikliński, Aleksander Czołowski, Zdzisław Hordyński, Ludwik Kubala, Fryderyk Papée. Do komisyi rewizyjnej wybrano: Dra Wilhelma Bruchnalskiego, Ludwika Dziedzickiego i Władysława Schmidta. Następnie Dr Fryderyk Papée miał bardzo zajmujący wykład: „Nowa monografia o Kościuszce".

— **Wybór posła.** Prezydyum Namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Rzeszów-Kolbuszowa, w miejsce zmarłego Zdzisława hr. Tyszkiewicza, na d. 17 grudnia b. r.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Kolbuszowy z grupy gmin wiejskich rozpisany na dzień 11 grudnia b. r.

— **Z armii.** Najj. Pan zamianował pułkownika J. Kotwę, komendantem 9 bryg. art.; podpułkownika Ferdynanda Beckerhina, komendantem 10 pułku artyleryi korp.; dalej generał-majora Aloizego hrabiego Paara komendantem dywizyi kawaleryi w Krakowie; pułkownika Anton. br. Malowetza-Kosorza, komendantem 9 brygady kawaleryi; pułkownika Jana Sturma, komendantem 24 pułku piesz., oraz zarządził przeniesienie pułkownika Karola br. Streichera z 58 do 77 p. p., majora Karola Potoschnigga z 24 do 55 p. p., majora Fryderyka Łępkowskiego z 13 do 7 bat. pionierów.

Kapitanowi 1 pułku artyleryi Adolfowi Weignerowi polecił Najj. Pan wyrazić najwyższe zadowolenie. Kapitanowie Teofil Nieświatowski 15 p. p. i Julian Wiśniewski 55 p. p. otrzymali wojskowy krzyż zasługi.

Dr Wolfgang Liszniewski, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie zamianowany naczelnym lekarzem 30 dywizyi piechoty; Dr Maurycy Weiss, lekarz naczelny dyw. piech., przeniesiony do szpitala garn. we Lwowie.

Z d. 1 listopada zamianowani w galicyjskich oddziałach armii.

Jenerałami-porucznikami Karol Peche w Krakowie, Aleksander br. Hübner w Jarosławiu i Gustaw Zygadłowicz w Przemyślu; jenerał-majorami: Edward Steinitz w Krakowie, Henryk Polko z 11 p. ułanów, Paweł Thoss z 24 p. p., Józef Sochaniewicz z 90 pułku p.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy: w piechocie i strzelcach: Robert Rainer Lindenbüchel 58 pułku p., Aleksander Wolny 20 pułku p., Schwarz Schwarzkron 10 p. p., Robert Weiss Helmenau 30 p. p., Romulus Unczowski 41 p. p., Hugo Hoffman 90 p. p., Wiktor Nitsche 20 p. p., Ludwik Noll z 27 p. p. dla 24 p. p.

W kawaleryi: Ernest bar. Hagen 13 pułku dragonów dla 2 pułku ułanów; Ernest Poten 4 p. uł. Juliusz Lugard Louggarde 11 p. uł.; Franciszek Liel 9 p. dragonów.

W artyleryi; Stefan Meyerhofer p. art. dyw. 2, Alojzy Zeller Zellham p. art. dyw. 22, Leopold Marik komendant magazynu artylerzyckiego w Krakowie.

W pionierach: Emanuel Wawra z 10 bat. pion. do 68 p. p.

Podpułkownikami zamianowani majorowie:

W jeneralnym sztabie: Wihelm Lahonzen Bivremont, szef jeneralnego sztabu 11 dyw. piech., Wiktor Barleon, szef jeneralnego sztabu 1 dywizyi piechoty.

W piechocie i strzelcach: Alfred Barleon 10 p. p., Ludwik bar. Gottesheim 30 p. p., Wincenty Lutna 20 p. p., Hubert Gelinek 77 p. p., Jan Zemliczka Pilsenstein 80 p. p., Józef Eker 57 p. p. do żandarmeryi w Bośni i Hercegowinie, Ryszard br. Buttlar Brandenfels, przyboczny adjutant Jego Ces. Mości;

w kawaleryi: hr. Oskar Ludolf 4 p. uł., Ludwik Pütz 13 pułk uł., Franciszek Flanderka 1 pułk uł.;

w artyleryi: Juliusz Belmond 21 p. dyw.

(C. d. n.)

— **Znana portrecistka Vilma Parlaghi** otrzymała na tegorocznej wystawie sztuk pięknych w Berlinie wielki złoty medal. Wywołało to pewne zdziwienie w kołach artystów, ponieważ przypuszczano powszechnie, że udzielono jej tak wysokiego odznaczenia za wystawiony w parku wystawowym portret cesarza Wilhelma, nie należący bynajmniej do najlepszych. Domysł ten jest tymczasem zupełnie mylnym: Artystka otrzymała bowiem rzeczoną nagrodę za wyborny portret X. arcybiskupa Stablewskiego. Kandydaturę jej postawił i obronił jeden z największych znawców sztuki w Berlinie, rzeźbiarz prof. Begas. Oświadczył kilkakrotnie przy rozmaitych sposobnościach, że byłoby niesprawiedliwością odmówić artystce nagrody dlatego tylko, że jest kobietą, tem więcej że portret X. arcybiskupa Stablewskiego jest dziełem, jakiegoby nie umiał wykonać żaden inny z żyjących portrecistów.

— **Rzym** 22 października. Ojciec św. wczoraj celebrował w prywatnej kaplicy w Watykanie, w przytomności około stu osób, między któremi znajdowało się grono członków Towarzystwa katolickiej młodzieży z Viterbo. Po nabożeństwie zaś rozmawiał poufale z tymi, którzy go otaczali. Dawał także długie osobne posłuchanie kardynałowi Langenieux, arcybiskupowi w Reims, przybyłemu na naradę patryarchów wschodnich, na którą został zaproszony, równie jak X. kardynał Mieczysław hrabia Ledóchowski, prefekt propagandy i kardynałowie Galimberti i Ruggero.

W sobotę miał u Ojca św. osobne posłuchanie przybywający w wielkim mundurze nowy pełnomocny minister rosyjski przy Stolicy św. szambelan Izwolskij, któremu towarzyszył pierwszy sekretarz odnowionego poselstwa, p. Saksonow. Młody ten dyplomata przedstawiał się już, kilka dni temu, kardynałowi Rampolli, papieskiemu sekretarzowi stanu.

Onegdaj odbyło się w kościele św. Ducha *in Saxis* uroczyste nabożeństwo żałobne, nakazane przez Ojca św. za duszę świeżo zmarłego sławnego chrześcijańskiego archeologa, Jana Chrzciciela de Rossi, najznakomitszego badacza i historyka katakumb, tego olbrzymiego podziemnego Rzymu. Kościół był przyozdobiony w żałobne obicia, a napis łaciński, ułożony, jak mówią, przez samego papieża, umieszczony był zewnętrznie nad głównemi drzwiami. Uroczyste żałobne nabożeństwo odprawił wielki jałmużnik papieski monsignore Cassetta, przy śyiewach kapeli papiezkiej, kierowanej przez sławnego Mustafę. Między obecnymi znajdowali się kardynałowie: Rampolla, De Ruggero, Galimberti, Segna, Melchers, Bianchi i Graniello, mnodzy członkowie duchowni i świeccy dworu papieskiego i ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy Stolicy św., a mianowicie ambasadorowie francuski i hiszpański, pełnomocni ministrowie: bawarski, księstwa Monaco i rzeczypospolitej San Domingo p. Justyn Fasowicz, baron de Farensbach ze Lwowa; deputacye akademii papieskich: „Nowych Ostrowidzów" i Tybrowej *Accademia Tiberina*, rozliczne Stowarzyszenia katolickie, członkowie rzymskiego patrycyatu płci obojej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę d. 3 listopada: *Wörmann i Malberg* komedya w 4 aktach O. Blummenthala i G. Kadelburga (nowość).

W Niedzielę d. 4 listopada: *Wörmann i Malberg* komedya w 4 aktach O. Blummenthala i G. Kadelburga.

— Dnia 1 listopada pogoda, chłodno; termometr od +3 5 spadł wieczorem na —1·4 C. Barometr wysoko; rano o godz. 7 dnia 2 stan jego był 755.4 mm., termometru —3·0 C. Wiatr wschodni.

W sobotę d. 3 listopada: Huberta b. i Sylwii wd.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Historya biblijna dla rodzin chrześciańskich, z dokładnem objaśnieniem w opracowaniu X. proboszcza J. Stagraczyńskiego, rozpoczęła wychodzić nakładem i drukiem wydawnictwa dzieł ludowych Karola Miarki w Mikułowie w Szląsku Pr. Podręcznik ten przedstawiający w zrozumiały sposób treść Pisma św. a przystępny dla najszerszych kół naszego społeczeństwa, wyjdzie w dwóch tomach, z których tom I zawierać będzie stary, tom II nowy testament. Całość obejmie około 24 zeszytów czyli 100 arkuszy druku, ozdobionych przeszło 200 pięknymi starannie wykonanymi drzeworytami i 8 obrazkami kolorowymi. Dotychczas wyszło 8 zeszytów tego dzieła, zaopatrzonego w aprobatę X. biskupa Likowskiego. Historya biblijna pouczająca i pięknym językiem objaśniona przez X. Stagraczyńskiego zasługuje na najszersze rozpowszechnienie we wszystkich katolickich domach polskich, tembardziej, że cena prenumeraty (30 ct. za zeszyt z licznymi rycinami) jest bardzo przystępną.

Wielki atlas geograficzny z dodaniem szczegółowego alfabetycznego skorowidza wszystkich nazw zamieszczonych na mapach atlasu rozpocznie wychodzić pod kierunkiem pp. Wacława Nałkowskiego i Andrzeja Świętochowskiego nakładem wydawnictwa „Wędrowca" w Warszawie. Oprócz skorowidza atlas ten zawierać będzie tabele dodatkowe, obejmujące najważniejsze dane statystyczne, mianowicie cyfry ludności główniejszych miast, niemniej dane dotyczące obszarów terytoryów, siły wojskowej państw, stosunków narodowości, języków, wyznań, zakładów naukowych i wychowawczych, tudzież handlu i przemysłu. Całość pomieszczoną zostanie na 115 mapach w 22—25 zeszytach, które wyjdą w przeciągu 20 miesięcy. Cena prenumeraty na cały atlas wynosi 16 rs. lub za każdy zeszyt oddzielnie 80 kop. Po wyjściu całości cena księgarska wynosić będzie 25 rs.

Dział ekonomiczny.

Z prowincyonalnej wystawy przemysłowej. Otrzymujemy następujący komunikat: Zgłoszenia wystawców dochodzą nas obecnie w dość znacznej liczbie, a z przyjemnością zaznaczamy, iż żywsze zainteresowanie się wystawą tak w mieście Poznaniu, jak w Wielkiem Księstwie Poznańskiem objawia się w wystosowanych w ostatnim czasie do nas licznych zapytaniach i zgłoszeniach. Prawie we wszystkich znaczniejszych miastach Księstwa potworzyły się komitety lokalne, zajmujące się przygotowaniami do wystawy, zdaje się jednakże, iż niejednokrotnie wystawcy z zgłoszeniami swemi ociągają się do ostatecznego terminu z powodu, że nie mogą jeszcze obecnie stanowczo oznaczyć obszaru, jakiego na wystawienie swych artykułów będą potrzebowali. Zaleca się zatem, aby w takich razach zgłaszano się tymczasowo z zastrzeżeniem podania później dokładnych cyfr co do potrzebnego obszaru i aby dla zmniejszenia kosztów tutejsi wystawcy skomunikowali się z swymi zamiejscowymi przyjaciółmi i pierwsi, jako zastępcy drugich, a pomiędzy sobą wspólnie działając, wystawę obesłali, przez co dla niejednego koszta za zajęty obszar znacznie się obniżą. — Obecnie już można przewidzieć, że dyspozycyjny obszar został prawie zupełnie zabsorbowany przez zgłaszających się do 1 listopada b. r., tak że w razie, gdyby Komitet powziął uchwałę wyjątkowego uwzględniania późniejszych zgłoszeń krajowych wystawców, wyznaczy się naturą rzeczy zgłaszającym się tak późno obszar co do położenia mniej korzystny, aniżeli przeznaczony dla wystawców, którzy obserwując termin naznaczony, zawczasu się zgłosili. Zaleca się zatem wszystkim mającym zamiar wzięcia udziału w wystawie, aby odnośne zgłoszenia swe bezzwłocznie do biura Komitetu wystawowego przesyłali.

Na ostatniem zebraniu Komitetu wystawowego dokonano, z nieznaczemi wyjątkami, uzupełnień zarządów grup, które niebawem rozpoczną czynność swą od rozpatrzenia się w interesującym, a niejednokrotnie i wartościowym materyale wystawowym.

Komitet wystawy wyśle do ministeryum podanie o obniżenie kosztów przewozu kolejowego dla przedmiotów przeznaczonych na wystawę i poprosi o udzielenie zezwolenia na urządzenie loteryi z tym warunkiem, że wygrane nabywać się będzie wyłącznie od wystawców.

Tutejsze „Towarzystwo Przemysłowców" uchwaliło w sposób nader praktyczny, aby mniej zamożnym swym członkom umożliwić wzięcie udziału w wystawie przez wspomaganie ich.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 2 listopada.

Położenie handlu zbożowego nie zmieniło się w ostatnich dniach, gdyż podaż odpowiada mniej więcej miejscowemu zapotrzebowaniu, tak, że przy normalnym odbycie ceny utrzymały się bez zmiany. Dowozy nie zwiększyły się dotychczas, dlatego pokup jest stosunkowo dosyć ożywiony; ta okoliczność jednak podniesienia się cen nie zdołała wywołać, ponieważ utrzymuje się przekonanie, że z ukończeniem robót polnych dowozy, a tem samem i zaofiarowania zwiększą się niezawodnie. Bądź jak bądź, odbyt jest chwilowo wcale łatwy i ceny pszenicy i żyta trzymają się dobrze, zaś jęczmień poszukiwany jest nietylko dla browarów krajowych, ale także na wywóz do Szląska i Morawii. Owies bez zmiany.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·45 złr.; czerwoną 7·10 do 7·40 złr.; żółtą 7 10 do 7.40 złr.; żyto 5·70 do 6·— złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·90 złr.; na paszę 5·— do 5·30 złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·25 do 9·57 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 listopada. Dzisiaj odbyło się ciągnienie losów z r. 1860. Główna wygrana padła na ser. 7204 nr. 6; wygrana 50.000 złr. na ser. 15.498 nr. 14; 25.000 złr. na ser. 13.525 nr. 11; po 10.000 złr. na ser. 4398 nr. 2, ser. 18.790 nr. 1; po 5.000 złr. na ser. 2769 nr. 5, ser. 3608 nr. 9, ser. 4149 nr. 8, ser. 4208 nr. 16, ser. 4843 nr. 16, ser. 5659 nr. 16, ser. 9281 nr. 15, ser. 9694 nr. 17, ser. 9856 nr. 1., ser. 12.686 nr. 6, ser. 13.123 nr. 7, ser. 14.395 nr. 6, ser. 14.800 nr. 20, ser. 18.655 nr. 13 i ser. 19.862 nr. 15.

Berlin 2 listopada. Hr. Caprivi wyjechał onegdaj wieczorem do Szwajcaryi.

Szczecin 2 listopada. Wczoraj w południe odsłonięty został pomnik cesarza Wilhelma I. Po odśpiewaniu pieśni przemawiał starszy burmistrz Haken. Gdy na rozkaz cesarza spadła zasłona z pomnika, dano 33 salw armatnich. Uroczystość zakończyła się mową jeneralnego superintendenta Pöttesa. Cesarz winszował prof. Hilgersowi, twórcy pomnika. Po ukończeniu parady wojskowej nastąpiła defilada przeszło 3.000 żołnierzy z miasta i prowincyi. Podczas defilady składały wojska wieńce u stóp pomnika. Cesarz udał się do zamku, a następnie przyjął zaproszenie na obiad, wydany przez korpus oficerów pułku grenadyerów.

Paryż 2 listopada. Dzienniki wieczorne stwierdzają, że pewien oficer francuski został uwięziony za zdradę stanu. Chodzi tu o pewnego kapitana przydzielonego do ministeryum wojny, który miał sprzedać obcemu rządowi wiadomości odnoszące się do granicy alpejskiej.

Paryż 2 listopada. W sprawie uwięzienia oficera francuskiego ogłasza Ajencya Havasa notę, według której dochodzenia spowodowały rozkaz prowizorycznego uwięzienia pewnego oficera armii francuskiej, który wydaje się podejrzanym o wydanie obcemu państwu mniej ważnych, jednak poufnych dokumentów. Śledztwo będzie prowadzone z potrzebną w takich wypadkach dyskrecyą i ma się zakończyć wkrótce.

Paryż 2 listopada. W sprawie szpiegowstwa, o której od kilku dni mówią, pojawiła się teraz pogłoska, że tajemnice obrony granic zostały sprzedane rządowi włoskiemu. Według informacyi dziennika *Soir* oficer ów nazywa się Dreyfus, ma lat 35, jest kapitanem artyleryi, a wina jego ma być już udowodnioną. Minister wojny miał postanowić wydanie rozkazu rozstrzelania go po zapadnięciu oczekiwanego wyroku sądu wojennego.

Paryż 2 listopada. Obwiniony o zdradę stanu i aresztowany oficer, nazywa się Alfred Dreyfus, jest kapitanem artyleryi drugiej klasy, był czasowo przydzielony do sztabu jeneralnego i zajęty w biurze organizacyi i mobilizacyi armii.

Paryż 2 listopada. Prasa jest wskutek aresztowania kapitana artyleryi Dreyfusa bardzo wzburzoną i wymaga, aby minister wojny powiedział krajowi prawdę. Co do powodów aresztowania obiegają rozmaite pogłoski. Niewiadomo dotąd, czy chodzi o szpiegostwo na rzecz Niemiec, czy też Włoch. Większa część pism oświadcza jednak, że Dreyfus został uwięzionym za to, że utrzymywał stosunki z pewnym włoskim pułkownikiem i wydał mu plany mobilizacyi 15 korpusu.

Paryż 2 listopada. Minister wojny, jeneral Mercier, zawiadomił radę ministrów, iż wydał polecenie gubernatorowi wojskowemu Paryża, aby wdrożono śledztwo przeciwko pozostającemu w rozporządzalności sztabu jeneralnego kapitanowi, Alfredowi Dreyfusowi, oskarżonemu o wyjawienie pewnemu cudzoziemcowi wiadomości, dotyczących tajemnych dokumentów ministerstwa wojny.

Florencya 2 listopada. Wczoraj rano spłonęła doszczętnie restauracya Cornelio. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia.

Madryt 2 listopada. Królowa-rejentka powierzyła Sagaście misyę utworzenia gabinetu.

Belgrad 2 listopada. Na miejsce prezydenta ministrów, Nikoły Christicza, mianowany został prezydentem rady państwa, Stojan Nowakowicz. Dotychczasowy wiceprezydent, Veljkowicz, otrzymał order Sawy i mianowany został dyrektorem monopolów. Minister finansów, Petrowicz, mianowany został radcą stanu.

Sydney 2 listopada. (Biuro Reutera). Parowiec „Wairararapa," należący do nowozelandzkiego towarzystwa żeglugi parowej „Union," rozbił się w drodze z Sydney do Auckland przy wyspie Great-Barrier koło Nowej Zelandyi. Sto dwanaście osób, pasażerów i załogi utonęło; nie wiele osób zdołano uratować.

Śmierć cara Aleksandra III.

Wiedeń 2 listopada. Wszystkie dzienniki tutejsze poświęcają artykuły zmarłemu carowi, podnosząc jego silną energię. Zdaniem tych dzienników, car w dziedzinie polityki wewnętrznej przejęty był prawosławną misyą, a z drugiej strony był z przekonania księciem pokoju, któremu ze strony Europy należy się wdzięczność.

Buda-Peszt 2 listopada. Tutejsze dzienniki podnoszą szczerą miłość pokoju zmarłego cara. Żałobą domu Romanowych dotknięte są także Węgry. Naród węgierski wysoko ceni zmarłego z powodu jego talentu do rządzenia i wybitnych przymiotów ludzkich. Węgierski naród bierze udział w żałobie narodu rosyjskiego.

Wiedeń 2 listopada. Osobne wydanie *Wiener Ztg* donosząc o śmierci cara, pisze, że nietylko w Rosyi, ale wszędzie, a także w Austro-Węgrzech wywołała śmierć monarchy rosyjskiego głębokie współczucie, pomimo, że od kilku tygodni już przewidywano ten smutny wypadek. Żałoba odnosi się nietylko do dostojnego przyjaciela naszego ukochanego cesarza, ale niemniej do monarchy, którego miłość pokoju w najcięższych czasach skutecznie dopomogła całej Europie do utrzymania błogich owoców nieprzerwanej pracy pokojowej.

Wiedeń 2 listopada. Także berlińska i paryska prasa poświęca zmarłemu carowi gorące nekrologi, podnosząc jego miłość pokoju, wierność obowiązkom i sumienność. Prasa francuska zaznaczając głęboką i ogólną żałobę, wyraża nadzieję, iż cnoty i sympatye Aleksandra przejdą dziedzictwem na jego następcę.

Popołudniu odbędzie się nabożeństwo żałobne dla rosyjskiej kolonii, jutro w południe dla ciała dyplomatycznego. Na wyłożonych w ambasadzie rosyjskiej arkuszach kondolencyjnych zapisują się liczne osobistości.

Prezydent ministrów ks. Windischgrätz udał się do rosyjskiego ambasadora, aby imieniem całego gabinetu wyrazić mu kondolencyę z powodu śmierci cara.

Wiedeń 2 listopada. (Pryw.). Ponieważ cesarz bawi w Peszcie, nie postanowiono nic jeszcze względem zastępstwa na pogrzebie cara.

Wiedeń 2 listopada. Cesarz otrzymał wiadomość o zgonie cara depeszą, wysłaną do Gödöllö. Cesarz wyraził natychmiast w najgorętszych słowach swoje najgłębsze współczucie. Nadto z polecenia cesarza udał się hr. Kalnoky do ambasadora rosyjskiego Łobanowa, aby mu w imieniu cesarza, oraz we własnem, wyrazić najgorętsze współczucie. Co do zastępstwa podczas uroczystości pogrzebowych zapadnie decyzya dopiero jutro po powrocie cesarza do Wiednia.

Berlin 2 listopada. Wiadomość o śmierci cara otrzymał cesarz Wilhelm podczas obiadu, wydanego przez pułk grenadyerów w Szczecinie z powodu odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma. Cesarz powstał natychmiast, podniósł doniosłe znaczenie wypadku i zakończył okrzykiem: „hurra" na cześć cara Mikołaja, któremu „oby Bóg dodał siły do spełniania trudnego urzędu."

Paryż 2 listopada. Casimir-Perier wysłał natychmiast telegram kondolencyjny do cara Mikołaja i do carowej wdowy. Wszystkie flagi okrętowe spuszczono do połowy masztu. Na gmachach narodowych zawieszono żałobne sztandary.

Paryż 2 listopada. Z wielu okien powiewają chorągwie żałobne. Rada municypalna, oraz biuro jeneralnej rady departamantu Sekwany odbędą dzisiaj posiedzenia, w celu naradzenia się nad zredagowaniem adresu i wysłaniem wieńców. Ambasador Montebello powraca dzisiaj do Petersburga. Pani Casimir-Perier wysłała w imieniu francuskiego stowarzyszenia kobiet kondolencyjną depeszę do carowej rosyjskiej. Na arkuszach, wystawionych w ambasadzie rosyjskiej, wpisali swoje nazwiska ambasadorowie Hoyos, Münster i Ressman. W Tulonie zarządziła rada gminna, aby po odśpiewaniu rosyjskiego hymnu, zamknięto teatr.

Rzym 2 listopada. Wiadomość o śmierci cara wywołała w całych Włoszech szczerą boleść z powodu wczesnego zgonu opiekuna pokoju. Rodzina królewska, Papież, rząd włoski, sekretaryaty państwa i Watykanu, przesłały kondolencye telegraficzne. Na ambasadzie rosyjskiej i na budynkach publicznych zwieszono sztandary do połowy. Wysocy dostojnicy i członkowie ciała dyplomatycznego zapisali swoje nazwiska na arkuszach wyłożonych w ambasadzie rosyjskiej. W południe odbyło się w kaplicy ambasady rosyjskiej nabożeństwo prywatne dla członków personalu ambasady i dla Rosyan zamieszkałych w Rzymie. Jutro odbędzie się nabożeństwo z powodu wstąpienia na tron Mikołaja II. oraz złożenie przysięgi poddanych rosyjskich. Dnia 5 listopada odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem będą obecni reprezentanci króla, oraz dostojnicy dworscy i państwowi, tudzież ciało dyplomatyczne.

Petersburg 2 listopada. Wczoraj o godzinie 7¼ wieczorem wystrzały z armat obwieściły śmierć cara. Wiadomość o śmierci, którą ogłoszono plakatami na rogach ulic, wywołała głęboki żal i niepokój. Sądzą, iż manifest o wstąpieniu na tron Mikołaja II, nadejdzie za kilka dni.

Petersburg 2 listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza manifest Mikołaja II, w którym, po doniesieniu o śmierci ojca, powiedziano: Niech nam będzie pociechą przeświadczenie, że nasza boleść jest boleścią całego naszego ukochanego ludu, i niech lud nie zapomni, że siła i trwałość świętej Rosyi leży w jego jedności z nami i w nieograniczonej uległości dla nas. My zaś, w tej żałobnej, ale uroczystej chwili wstąpienia na odziedziczony po pradziadach tron państwa rosyjskiego oraz nierozerwalnie z nim złączonego Królestwa Polskiego i wielkiego ks. Finlandyi, pamiętamy o przekazanej nam przez zgasłego naszego ojca spuściznie. Przejęci nią, składamy w obliczu Wszechmocnego świętą przysięgę, że będziemy zawsze mieli przed oczami, jako jedyny cel: pokojowy rozwój, potęgę i sławę drogiej Rosyi i uszczęśliwienie wszystkich wiernych poddanych. Manifest kończy się rozkazem złożenia przysięgi carowi oraz następcy tronu, wielkiemu księciu Jerzemu Aleksandrowiczowi, który ma nosić tytuł następcy tronu tak długo, aż Bóg pobłogosławi męskim potomkiem małżeństwo cara z księżniczką Alicyą heską.

Wiedeń 2 listopada. (Pryw.). Wiadomość o śmierci cara nadeszła oficyalnie do ambasady rosyjskiej dopiero około północy. Według dzienników, uda się Arcyksiążę Franciszek Ferdynand na pogrzeb. Większa część tutejszych dzienników wyraża się o zmarłym carze z bardzo małą sympatyą, a o carze Mikołaju II podnoszą dzienniki, że jest bardzo wrażliwym.

Petersburg 2 listopada. (Pryw.). Manifest cara Mikołaja II odczytany zostanie dzisiaj, poczem wojsko złoży przysięgę wierności. Minister spraw żagranicznych wystosuje notę okólną do rosyjskich misyj za granicą, w której doniesie o zmianie tronu i naszkicuje politykę nowego cara.

Petersburg 2 listopada. (Pryw.). Z wrażenia, jakie wywarł Mikołaj II, jako carewicz, wnoszą, że prowadzić będzie dalej politykę zagraniczną swojego ojca, ale że zmieni zupełnie politykę wewnętrzną. Ogólnie sądzą, iż jest on liberalniej usposobiony.

Od Administracyi „Czasu."

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożyli X. K. Skirmunt 10 złr., z Sołtyków Gorayska 10 złr., J. Jabłoński 2 złr., Dr K. Estreicher 10 złr., X. Zegadłowicz, prob. w Skawinie 50 złr., za pośrednictwem p. Fr. Slęka E. Jaxa Chronowski 20 złr., X. kanonik Rogoziński 5 złr.

Na zakład Brata Alberta złożono pod lit. F. K. 5 złr. zamiast wieńca na grób, A. Raczyński również zamiast wieńca na grób 10 złr.

Dla rodziny po ś. p. Wojnarskim nadesłano: p. ministrowa Dunajewska zamiast wieńca na grób 6 złr., St. Rudzka 5 złr., J. Jabłoński 1 złr.

Dla głodnych dzieci złożyła St. Rudzka 5 złr.

Dla 99-letniej staruszki Szafrańskiej nadesłał X. K. Skirmunt 2 złr.

Na odnowienie Katedry na Wawelu złożono ze Żdżar 7 złr. 4 ct.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	99	55	Anglobank	176	50
„ srebrna „	99	60	Union	294	—
„ 4% złota . . .	123	70	Bankverein	149	—
„ 4% koronowa	98	40	Akcye Länderbank.	275	60
Akcye ban. austr.-w.	1037		„ kol. Kar. Lud.	217	25
„ kredytowe .	384	50	„ „ lwowsko-czerniow.	289	—
Londyn	124	20	„ „ południ. .	107	12
Napoleony . . .	9	88	Elbethal	277	25
Dukaty	5	88	Nordbahn	3420	
Marki	60	95	Staatsbahn	383	37
4% Renta węg. kor.	96	92	Alpin	89	70
4% „ „ złota	122	50	Akcye tytoniowe .	230	—
Losy prem węg. .	161	75	Ruble	134	—
Losy tureckie . .	66	40			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2 listopada.

Banknoty austr. . .	164	10	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń . .	163	95	Renta włoska . . .	83	80
Banknoty ros. . .	220	75	Akc. austr. kred. .	223	—
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble . . .	220	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*